

Wielki dzień Sejmu Rzeczypospolitej Początek debaty o naprawie Konstytucji

Wczorajsze posiedzenie plenarne Sejmu, którego porządek dzienny obejmował tylko jeden punkt, t. j. sprawę Konstytucji, rozpoczęło się w uroczystym nastroju. Sala sejmowa od dłuższego już czasu nie była tak wypełniona, ławy ministerjalne zajął cały Rząd z premierem Stawkiem na czele. Posiedzenie o godz. 11.20 otworzył marszałek Świątalski.

MOWA PREZESA BLOKU BEZPARTYJNEGO

Na trybunę wszedł prezes Bezpartyjnego Bloku poseł Jędrzejewicz i odczytał wśród powszechnej ciszy deklarację Bloku, która stwierdza, że Konstytucja marcowa dała pole niesłychanym nadużyciom ze strony ludzi i grup o najniższym poziomie moralności państwowej, że Konstytucja ta padła w wielkich dniach wypadków majowych, a przyszła inna mocniejsza, bardziej z życiem związana, żłobiąc wśród walk nowe drogi dla pracy państwowej. Musi jednak nadejść czas, w którym nawet treść odnajdzie również nową formę.

Zastanawiając się nad kolejną zmianą usiłowań rewizji Konstytucji prezes Jędrzejewicz stwierdził, że uważa za właściwe podkreślić odróżnienie, że projektu B.B.W.R. nie uważa za dzieło doskonałe, zupełnie zakończone w treści i formie. To jest każdy głos, każda myśl słuszna i rozumna, każda rzeczowa krytyka naszych poglądów będzie przyjęta przez Blok z dobrą wiarą.

Sądźmy, że wielkie dzieło, do którego dziś przystępujemy—kończący prezes Jędrzejewicz—nie może być wynikiem jednostronnych rozważań, winno być ono dziełem zbiorowej pracy, współodpowiedzialności wysiłku.

Przemówienie posła Jędrzejewicza powitano długotrwałymi oklaskami.

NAKAZ KONIECZNOŚCI DZIEJOWEJ

Na trybunę wszedł poseł Makowski, który w długim przemówieniu popartym naukowymi cytacjami i uzasadnieniami charakteryzuje dzisiejsze przewartościowanie pojęcia o państwie.

Poseł Makowski stwierdza, że opozycja powiedziała już wszystko zło o projekcie, czas byłby teraz mówić co jest w nim dobrego.

Pos. Stroński: W takim razie dyskusja będzie bardzo krótka.

Poseł Makowski mówi dalej: Nikt nie może zaprzeczyć, że ustrój społeczny w którym dziś żyjemy, jest taki sam, w jakim żyliśmy przed wojną.

Nie można pomijać wstrząsu bolszewickiego ani faszystwu.

Otóż fakt, iż złożyliśmy nowy projekt, jest odbiciem konieczności dziejowej

odzwierciadła dążenie każdego czło-wieka.

WESOŁE ROZMÓWKI

Poseł Makowski przechodzi w końcu do poglądów współczesnego znakomitego znawcy prawa prof. Hansa Kielsena i mówi, że ten człowiek, zasad parlamentaryzmu broni z całą namietnością, o ile profesor może być namietny...

Na sali wybucha śmiech.

Pos. Radziwiłł: Może być.

Głos z B.B.: naprzykład poseł Stroński.

Poseł Stroński obrusza się i woła pod adresem ław rządowych, gdzie siedzi m. in. p. min. Kozłowski.

— Nawet archeolog!

Na sali wybucha powszechna wesołość, wszyscy się śmieją. Opozycja, Blok, nawet i ławy rządowe.

Prof. Makowski wskazuje na to, że Kielsen, domaga się również zniesienia immunitetu posełskiego.

Poseł Jeremicz (Białorusin): Dziś i tak niema immunitetu.

Smulikowski (B.B.): Najlepszym dowodem że jest, jest to, że pan siedzi na tych ławach.

Dalszy ciąg na stronie 2-giej.

Sensacyjny proces „brzeski” przeniesiony z Bydgoszczy do Torunia

Dowiadujemy się, że wyznaczona na 5 b. m. w Bydgoszczy sensacyjna rozprawa przeciwko redaktorowi „Gazety Bydgoskiej”, oskarżonemu o zamieszczenie artykułu w sprawie więzionych w Brześciu b. posłów—nie odbędzie się.

Sąd Najwyższy postanowił bowiem wczoraj rozprawę przeciwko red. Mołysze przekazać sądowi grodzkiemu w Toruniu, a to z powodu podniecenia, jakie się w związku z zapowiadającym procesem wytworzyło w

Bydgoszczy, stan ten bowiem zagrażał spokojowi i bezpieczeństwu publicznemu i wywoływał obawę zatamowania prawidłowego toku wymiaru sprawiedliwości.

Tak więc zapowiadana na czwartek wielką sensacją bydgoską spaliła na panewce. W związku z tem b. posłowie więźniowie brzescy i wezwani na rozprawę w charakterze świadków, odwołali już wczoraj wieczorem zamówione w Bydgoszczy noclegi.

Interpelacja do ministra skarbu w sprawie skandalu przy ciągnięciu „dolarówki”

Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu klub B.B. wniósł do min. skarbu interpelację w sprawie ostatniego ciągnięcia nowej emisji „dolarówki”, gdzie okazało się, że brakowało 50 zwitków z numerami.

Podpisani na interpelacji zapy-

tują: „W jaki sposób mógł się zdarzyć podobny wypadek, czy winni tego karygodnego zaniedbania zostali ukarani i czy p. minister gotów jest wydać odpowiednie zarządzenia, któreby wykluczyły na przyszłość możliwość tego rodzaju pomyłek”.

Ilu dziś? - Wczoraj 17 - razem 41 Czytelników otrzymało 10-- zł. nagrody za uważne czytanie powieści „Żona dwu mężów” na str. 6-ej

W pięć niedzielę zgłosiło się w Warszawie 10 Czytelników z upoważnieniami do odbioru 10-złotowych nagród za uważne czytanie w „Dzień Dobry” powieści: „Żona dwu mężów”, w poniedziałek przybyło 11-tu, wczoraj zaś zgłosiło się 17-tu, w tem 13 Czytelników z Warszawy i 4 z prowincji.

Dziś w „Dzień Dobry” w dalszym ciągu należy czytać pilnie powieść na stronie 6 „Żona dwu mężów”, a ci uważni Czytelnicy, którzy znajdą w powieści upoważnienie, zaczynające się od słów: „prosimy zgłosić się po odbiór 10 złotych jako premii za uważne czytanie powieści” — otrzymać mogą dziś jeszcze 10-złotową nagrodę.

Lista nagrodzonych, która w pierwszych dwu dniach objęta 24 Czy-

telników, dziś już wynosi 41 i przedstawia się w dalszym ciągu jak następuje:

Z Warszawy:

- 25) p. Wetkłowa Stanisława (Nowolipki 94 — 37).
- 26) p. Józwiak Ignacy (Pawia 65 m. 26).
- 27) p. Ofinowska Maria (Hutnicza 17 m. 9).
- 28) p. Stawski Józef (Piastów, Szara 2 m. 2).
- 29) p. Choińska Maria (Królewska 14 m. 7).
- 30) p. Zdrożdowski Jan (Wileńska 21 m. 11).
- 31) p. Lewandowski Stanisław (Freta 45 m. 10).
- 32) p. Raczynska Stefania (Markowska 17 m. 3).

33) p. Wilkiewicz Aleksander (Prochowa 25 m. 1).

34) p. Kalisiak Feliks (Grzybowska 68 m. 61).

35) p. Peński Ryszard (Kacza 10 m. 10).

36) p. Pałewski Julian (Pl. Kazimierza W. 12 m. 72).

37) p. Michałowska Eugenia (Żelazna 54 m. 6).

Z prowincji:

P. Łodygowski H. (Radom, Zabia 17).

P. Laszczewski Icko (Mordy, z Siedlecka, Pl. Piłsudskiego 1).

P. Kołczyński Janusz (Plock, Sienkiewicza 12 m. 7).

P. Ziapańska Helena (Katowice—Skarżysko).

Legja Honorowa dla p. Dewey'a

WASZYNGTON, 3.3.—Tel. wł. — B. doradca finansowy rządu polskiego p. Charles Dewey został udekorowany przez ambasadora francuskiego w Waszyngtonie krzyżem komandora Legji Honorowej.

Gandhi zwyciężył

NOWE DELHI, 3.3. Donoszą, iż między Gandhim a ministrem skarbu, Schusterem osiągnięte zostało ostateczne porozumienie w sprawie eksploatacji soli.

Straszna powódź na Węgrzech

BUDAPESZT, 3.3. Gmina Satorialanalu została zalana masami wód płynących z Gór Słowackich. Część mieszkańców musiano ewakuować. W komitecie Eisenburg w gminie Asala 4000 mórg ziemi znajduje się pod wodą. W Dobrokar wiele domów zawaliło się.

Cała opozycja przeciw projektowi B. B. odmawia współpracy w naprawie Konstytucji

Dokończenie ze strony 1-ej.

DEKLARACJA KLUBU CHLOPSKIEGO

Po przemówieniu m.in. Makowskiego, poseł Róg (Klub Chłopski) złożył krótką deklarację. W której stwierdził, że klub uważa obecnie za najważniejszą rzecz walkę z katastrofą gospodarczą, dla tego też klub będzie głosować przeciwko przedłożonemu projektowi. (Oklaski na lewicy).

WADY I BRAKI

Wicemarszałek Car, analizując dzieje powstania Konstytucji marcowej stwierdza, że nie ziszcza ona pokładanych w niej nadziei, nawet wśród jej twórców, z których np. ś. p. ks. Lutostawski mówił, że „zaprowadzi ona Polskę do sowieckiego „Eldorado“.

Głosy krytyki Konstytucji stanowią już dziś bogatą literaturę. Kardynalna wada jej jest bezkrytyczne naśladowanie wzoru francuskiego, przystosowanego do istnienia tylko dwóch stronniców.

W dalszym ciągu mówca przytacza całą litanię najbardziej rażących braków w Konstytucji, w których odbiega ona daleko od życia, poczem charakteryzuje główne zasadnicze zmiany, proponowane przez B. B., a więc: wybór prezydenta przez plebiscyt, odpowiedzialność rządu wobec Prezydenta, kompetencje Sejmu i t. p.

Kończąc, p. Car oświadczył: Pójdziemy odważnie wytkniętym szlakiem.

Naszym nam będzie wielkość Ojczyzny, programem — idea Marszałka Pił-

Plotki

o wojewodzie śląskim

W niektórych pismach ukazały się wczoraj wiadomości o rzekomem ustąpieniu wojewody śląskiego, dr. Michała Grażyńskiego.

Ze źródeł miarodajnych dowiadujemy się, że wiadomości te są całkowicie nieprawdziwe. Żadna zmiana na stanowisku wojewody śląskiego nie jest przewidywana.

Szkoła hotelarska w Zakopanem

Państwowa szkoła koronarska w Zakopanem została przekształcona na państwową szkołę hotelarsko-przemysłową żeńską.

Zadaniem szkoły będzie teoretyczne i praktyczne wykształcenie zarządzających hotelami i pensjonatami, pracownic restauracyjnych, służby hotelowej i pensjonatowej i t. p.

Dzień zmiennej koniunktury

Wczesny ranek zapowiada się bardzo dodatnio i może przynieść pomyślne okazyje w sprawach finansowych i współdziałaniu z innymi. Już jednak około 11 godz. zaznacza się gorsze wpływy, powodujące zażytnie podrażnienie.

Później sytuacja ulega zmianie na lepsze, a wieczór przynosi wpływ ustalające.

sudskiego, rekojmię powodzenia — wjara w rozpoczęty czyn i niezłomna wola dopięcia celu. Do tej pracy zapraszamy wszystkich współobywateli dobrej woli. Tym zaś, którzy z nami pójść nie zechcą, powiemy: jeżeli przez słabość waszą nie możecie powziąć decyzji, nie przeszkadzajcie nam w powzięciu tego aktu woli. Wierzymy, że nasza wola doprowadzi nas do zwycięstwa.

KL. NAR. PRZECIW PROJEKTOWI

Pos. Winiarski (Kl. Nar.) dziwi się, że Rząd dotąd nie wypowiedział się co do treści rewizji Konstytucji.

Jeżeli zachęca się nas do wzięcia udziału w naprawie projektu B. B., to musimy zapytać, czy takie dodawanie nie będzie przysłówiowem wkładaniem tyżki miodu do beczki dziegciu. Dalej mówca stwierdza, że kraj dziś nie jest w stanie spokojnie myśleć o naprawie Konstytucji, gdyż

położenie gospodarcze jest okropne, a stosunki zagraniczne ciągle są przedstawiane jako naddciągające chmury.

Projekt taki byłby zrozumiały, gdyby w nim wystąpił absolutny monarcha, który społeczeństwu chce dać niejakie koncesje, mówca jednak woli rządu samowładztwa,

niż rządu samowoli, bo te mają jakąś podstawę historyczną, a rządy samowoli muszą się osłaniać kłamliwymi pozorami konstytucyjnymi. Naprawa ustroju przyjdzie, ale nie jako uzupełnienie i formalne potwierdzenie obecnych, lecz przyjdzie jako ich antyteza, jako reakcja na dziś szerszy system rządowy.

PPS. ODMAWIA WSPÓLPRACY

Pos. Niedziałkowski (PPS) oświadczył, że sytuacja gospodarcza jest taka, iż w tej chwili debata nad Konstytucją

robi wrażenie manewru,

mającego na celu odwrócenie uwagi kraju od tego, co go boli. Sejm powstały z tych metod wyborczych nie ma moralnego prawa dokonywania zmian ustroju państwowego.

DEKLARACJA CH. D.

Pos. Bitner (Ch. D.) przypomina, że m.in. Składkowski oświadczył na komisji, że ustawy tylko o tyle obowiązują, o ile są w zgodzie z interesem państwa, a gdy jeden z posłów w dyskusji o wyborach protestował, p. minister powiedział: — Pan protestuje? Ale niech pan nie zapomina, że jeżeli pan jest posłem, to tylko dlatego, że ja do tego dopuściłem!

Min. Składkowski: — Pan tam nie był, pan źle powtarza moje słowa. Ja tak nie mówiłem.

W miejsce zasady prawa — mówi p. Bitner — panowie postawiliście zasadę, słuszną może w czasie wojny, lecz niesłuszną w czasie pokoju — zasadę rozkazu. Aby przeprowadzić reformę ustroju należy przeprowadzić sanację stosunków moralnych w państwie.

Członkowie Kas Chorych będą płacić za lekarstwa

Wczoraj odbyło się posiedzenie połączonych komisji sejmowych ochrony pracy i administracyjnej, na którym miano m.in. wysłuchać sprawozdania w sprawie nowelizacji ustawy o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby. Chodziło o art. 43, który powiada, że szpitale zarówno państwowe, jak i komunalne, obowiązane są przyjmować i leczyć członków Kas Chorych za połowę kosztów własnych.

Dyr. dep. w min. pracy p. Drecki prosił o odroczenie tej sprawy, gdyż Rząd przygotowuje środki na pokrycie tych nowych wydatków, które wynoszą blisko 20 milj. zł., oraz zakomunikował, że na pokrycie tych wydatków środki znajdują się z różnych oszczędności, a zwłaszcza uzyskane będą w ten sposób, że ubezpieczeni w Kasach Chorych będą musieli płacić za leki pobierane w aptekach kasowych.

Zapowiedź niebywałych rewelacji w procesie o zamach bombowy na poselstwo sowieckie w Warszawie

Proces o zamach bombowy na gmach poselstwa sowieckiego w Warszawie wyznaczony został na 9 kwietnia.

Osadzony w więzieniu przy ul. Pawiej oskarżony w tej sprawie Polański, otrzymał już odpis aktu

oskarżenia, zredagowanego przez prokuratora Nissensona.

Do sprawy powołano około 40 świadków.

W kołach sądowych mówią, że Polański na procesie wystąpi z nie słychanymi rewelacjami.

Ciężkie czasy dla wszystkich ale nie dla magnatów przemysłowych

KATOWICE, 3.3. — Naczelny dyrektor „Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury“, b. min. Kiedroń, z powodu zatargu z jednym z głównych akcjonariuszy, wielkim przemysłowcem niemieckim, Flickiem, ma opuścić zamowane stanowisko. P. Kiedroń, który wyjechał narazie na wypoczynek do Meranu, o-

trzyma odszkodowanie w wysokości 300.000 złotych oraz dożywotnią rentę w sumie 2700 fr. szw. miesięcznie!

Oto jak wyglądają zarobki panów dyrektorów w przemyśle śląskim w dobie ciężkiego kryzysu i szalonego bezrobocia!

Włamanie w noc poślubną do pałacyku bogatego przemysłowca

Baron Karol Hammer, uwikławszy się w kłopoty finansowe, stał się podprisy na trzech wekslach, po 100.000 zł., które zdyskontował u bogatego przemysłowca Zygmunta Jaworskiego.

Przed terminem zapłaty Hammer bojąc się ujawnienia fałszerstwa i wyzyskując szaloną miłość i poświęcenie swej żony, skłania ją do powtórnego wyjścia za mąż — właśnie za Jaworskiego, który kocha się w pięknej Zofii, nie wiedząc, że jest żoną barona.

W noc poślubną Zofia nie chce wpuścić Jaworskiego do swej sypialni

Nagły hałas zwabia Jaworskiego do gabinetu, gdzie zastaje barona, grzebiącego w biurku. Wywiązuje się burzliwa scena. Hammer oświadcza, że Jaworski poślubił jego żonę, a wzamian za miłczenie, żąda wydania fałszywych weksli, które włódcu dostać.

Nazajutrz Jaworski zamyka żonę w jej pokoju, a otrzymawszy jakiś list, wyjeżdża na miasto autem i wysiada na rogu Ś-to Krzyżskiej i Placu Napoleona.

Dalszy ciąg na str. 6-ej p. t. „Żona dwu mężów“.

Śmierć 14 osób w płonącej teatrze

NOWY JORK, 3.3. — W czasie pożaru teatru w mieście Mexico spłonęło żywcem 14 osób, a 20 odniosło ciężkie rany.

Najpiękniejsza królowa wyzdrowiała

po czarnej ospie

BIAŁOGRÓD 3.3. Jugosłowiańska królowa Marija za pozwoleniem lekarzy wstała już z łóżka.

Królowa istotnie przebyła czarnej ospie.

Przebieg choroby był jednak tak łagodny, że nie pozostawił żadnych śladów na fascynującej urodzie królowej.

Królowa Marija nazywana jest najpiękniejszą monarchinią świata.

Pogoda na dziś

Na północy chmurno i drobne opady śnieżne. Poza tym po rannych mgłach dość pogodnie. Lekki, na wschodzie umiarkowany mróz. Śnieg, na północy umiarkowane wiatry z zachodu.

Giełda

Dolar: 89.
Bank Polski: 132.50,
5 proc. poz. konwers.: 49.00.
Rubel złoty: 4.75 i jedna czwarta.

Prokurator żąda milionowych kar i więzienia dla przemytników 43 wagonów cukru

PŁOCK, 3.3. — Tel. wł. — Sąd okręgowy wznowił dziś sprawę o nielegalną sprzedaż 23 wagonów cukru.

Do zamknięcia przewodu sądowego prokurator Balcerzyk w przeszłym godzinnym przemówieniu wykazywał winę oskarżonych. Szczególnie długo zatrzymał się oskarżyciel nad rolą oskarżonych Balukiewicza i Zyrkiewicza, którzy już raz narazili skarb państwa

na stratę 752 tysięcy zł. za hipotekowanych na nieruchomości, przedstawiającej wartość tylko 100 tysięcy, a obciążonej

ponadto 92 tysiącami. Tacy ludzie — mówił prokurator — to gangrena naszego życia społecznego.

Nie zasługują oni na żadne względy!

Prokurator prosił w końcu o ukaranie każdego z oskarżonych grzywną w wysokości miliona 400 tysięcy złotych, a nad to o wymierzenie im

po roku więzienia, oraz o przesłanie protokołu rozprawy do Warszawy celem pociągnięcia Balukiewicza do odpowiedzialności za usiłowanie przekupienia urzędników kontroli skarbowej.

Strajk telefonistek grozi Warszawie

W końcu ub. miesiąca zarząd telefonów wręczył 56 telefonistkom listy zawierające 3-miesięczne wypowiedzenia pracy. Między telefonistkami zapanała wleńka konsternacja. Groza utraty chleba zawisła nad nimi, gdyż te 56 telefonistek zredukowanych w lutym była to dopiero pierwsza transza.

Między Związkiem telefonistek a zarządem zaczęły się toczyć pertraktacje o odszkodowanie. Te-

lefonistki domagały się odszkodowania w wysokości 25 proc. za każde 5 lat przepracowanych, natomiast dyrekcja telefonów oferuje za pierwsze 5 lat przepracowanych — 5 proc., następnie — 11 proc., 13 proc., 15 proc., 17 proc. i 19 proc.

Spór przybrał ostre formy. Telefonistki zapowiedziały, że o ile zarząd nie zgodzi się na ich warunki, będą zmuszone ogłosić strajk.

Utemperować dzikie zachcianki arystok atycznych barbarzyńców

W związku z oburzającym faktem, jaki się zdarzył na polowaniu w dobrach księcia Pszczyńskiego, gdzie z ręki myśliwych padły dwa żubry, jedno ze stronnictw ma zgłosić w Sejmie wniosek o rozszerzenie ustawy łowieckiej w tym kierunku, aby zakazy polowania obejmowały również zwierzęce.

Dla naszych „nemrodów“ ze sfer

arystokratycznych przydałoby się również rozszerzenie ustawy łowieckiej na ogrody zoologiczne, nigdy bowiem nie wiadomo, czy jakimś panu w rodzaju księcia Pszczyńskiego nie strzeli do głowy pomysł zastrzelenia słonia w czasie przechadzki po ogrodzie zoologicznym.

KAZDY ma prawo głosu

Notatnik skarg

Józefa Gawędy

— Piszę do Pana w ostatecznej rozpacz — tak rozpoczęła swój list do mnie pani Sława z Zamościa. Wczoraj kiedy usiedliśmy do kolacji, zauważyłam że mój Jerzy poczynął się bacznie patrzeć na moją szyję — poczem błędnie, wreszcie pyta mnie zduszonym przez wściekłość głosem.

— Co to znaczy? Skąd ty to masz?

Nie wiedząc o co chodzi zmieszalam się okropnie, podbiegłam do lustra i zobaczyłam ze zdziwieniem i przerażeniem, że na karku tuż za uchem mam słono-czerwony znak jakby... po pocałunku.

Nie poczuwając się do żadnej winy wzrędem swego męża odpowiedziałam...

— Nie wiem... nie mam pojęcia

skąd się to wzięło...

Jerzy wybuchnął ironicznym śmiechem poczem zrobił mi okropną awanturę, zarzucając mi że mam kochanka.

Nie spaliśmy całą noc, kłócąc się i płacząc na przemian. Dopiero o płatej nad ranem przypomniałam sobie, że moja przyjaciółka z lat szkolnych, Stacha W., która mnie tego dnia odwiedziła, w porwywie jakieś niezrozumiałej czułości chwyciła mnie w objęcia i długo całowała w szyję. Nie zwróciłam na to uwagi gdyż Stacha już na pensji miała opinię skończoną pionsnarzycą pozostała po dziś dzień.

Uspokoiwszy jako tako męża, napisałam rano do przyjaciółki, że

by przyszła do nas wytłumaczyć mi przed mężem.

I niech Pan sobie wyobrazi, ta pod'a zaparła się w żywe oczy, że mnie pocałowała robiła nawet wobec Jerzego zjadliwe dowcipy na ten temat.

Dziś moje szczęście małżeńskie acn. Maż nosi się z za miarą... nie mówimy o sobie zupełnie.

Jak zrozumieć postępowanie mojej „przyjaciółki“? Zaczynam przy puszczać, że zrobiła ona to umyślnie, gdyż sła w oku było jej nasze szczęśliwe pożycie małżeńskie.

Niech Pan napisze do męża, niech mu Pan powie żeby mi uwierzył inaczej otruje się...

— A więc... Pani Jerzy co Pan na nie wierzyć Pani Sławie? Wersja która Panu żona podaje jest bardzo prawdopodobna. Wy padki takie zdarzają się czasem, być może że w Zamościu po raz pierwszy, ale w Warszawie sam bym świadkiem czegoś podobnego. Proszę żonie uwierzyć i nie ro

Kłopoty z Anglikami z powodu... Raszyna

Donoszą z Londynu, że nazwa naszej nowej radjostacji w Raszynie jest powodem nieporozumień geograficznych.

Wśród radiosłuchaczy angielskich panuje częstokroć przekonanie, że Warszawa leży w... Rosji. Powodem tych nieporozumień jest podobieństwo brzmienia nazwy Raszyna do nazwy Russia (Rosja), wymawianej po angielsku „Raszja“.

Wrzenie w stołecznym magistracie Prezydent miasta uspokaja egzekutorów

W magistracie warszawskim panował wczoraj nastrój niezwykłego zdenerwowania. Na schodach i w przejściach tłoczyli się od samego rana egzekutorzy miejscy, rozprawiający gorączkowo o skandalicznym zachowaniu się inspektora podatkowego p. Kałłowicza, który od prawił w niegrzeczny sposób delegację egzekutorów, zamierzając in terwenjować u niego w sprawie niewypłacenia im na 1-go pensji.

W końcu delegację egzekutorów przyjął prezydent miasta, który za-

pewnił ją, że pouczy pana Kałłowicza, iż jego obowiązkiem jest przyjmować w godzinach urzędowych delegacje pracowników i rozmawiać z nimi w tonie ogólnoprzyjętym wśród ludzi dobrze wychowanych.

Oświadczenie prezydenta miasta wniosło pewne uspokojenie wśród rozgoryczonych egzekutorów.

Ponieważ jednak pensje w ciągu dnia wczorajszego nie zostały jeszcze wypłacone, możliwość ogłoszenia strajku egzekutorów miejskich nie jest wykluczona.

Niebywały wybuch w fabryce Szyby rozprysły się na 10 mil wokoło

MELBOURN (Australia), 3.3. W czasie burzy piorun spowodował wybuch rezerwuaru z kwasem w fabryce materiałów wybuchowych.

Szyby w oknach wyleciały w promieniu 10 mil.

W chwili wybuchu pewna liczba robotnic była na śniadaniu i w ten sposób się uratowała. Zginęło kilkadziesiąt osób.

Australia pożerana przez myszy Armia gryzoniów wyniszcza kraj

MELBOURN, 3.3. Okolice Nullabor wzdłuż linii kolejowej transaustralijskiej nawiedzają niewidziana dotychczas plaga myszy, które całymi milionami węgły naraz pobliskie równiny. Kierownik stacji w Leongana opowiada, iż podczas gdy był zajęty w pociągu, tysiące

myszy wtargnęły do jego biura i zaczęły pożerać zwinięte w rulony banknoty funtowe. Myszy nie oszczędziły ani jednego domu w okolicy; wszędzie niszczyć meble, pościel etc. Plaga myszy nawiedziła kilometry obszary.

bić, piekła o znak który napewno już zniknął i więcej się nie ukaze.

★

Przed dwoma laty rozwiodłam się z mężem. Mam szczęście etnia córeczkę — pisze p. Izabela K. Zdarza się obecnie okazja wyjścia za mąż za człowieka do którego czuję dużą sympatię, nie wiem tylko czy będzie on dobrym dla mego dziecka.

Czy córeczka moja nie będzie mu „rzyponiną“, że byłam już kiedyś czyją żoną? Czy może ukochna dziecina na tem nie ucierpi.

— Pani Izol! Przed wyjściem za mąż musi się Pani zorientować jakim typem mężczyzny jest Pan wybrany.

Kobiecym instynktem odgadnę Pani nieomylnie stosunek Pani przyszłego męża do jej dziecka.

Zreszta ojcyma to nie jest to samo co macocha. Matka zawsze znajdzie siłę i środki aby uchronić swe dziecko od przesadowania, zwłaszcza dobra matka. A że jest nią Pani widać choćby z powyższych skrupułów i wątpliwości.

Fenomenalne praktyki polskiego znachora we Francji

150 franków za kurowanie pacjentów prochem strzelniczym

Władze francuskie w Douai aresztowały niedawno emigranta polskiego, Terencjusza Wieliczkę, który jako wyrobnik, mieszkał pospół z innymi w baraku robotniczym w Aubry, i pokatnie

trudnił się znachorstwem, zupełnie jak w ojczyźnie, gdzie do sławnego „owczarza“ ścigali chorzy z bliska i z daleka.

Jak każdy „lekarz“ tak i Wieliczko zaczynał swe czynności od postawienia diagnozy.

Posługiwał się przytem miską, napełnioną wodą, oraz świecą woskową. Miskę z wodą stawiał na czoło choremu, który musiał się przytem kłaść na wznak, potem nad wodą trzymał zapaloną świecę woskową tak, że wosk skapywał i tworzył na powierzchni różne „figury“, jak to bywa np. na Św. Andrzeja. Z tych figur znachor

„odczytywał“

rodzaj choroby.

Sposób leczenia był bardzo uproszczony. Choremu kazał Wieliczko

zażywać proch strzelniczy,

w tem wiadc przekonaniu, że w substancji tej mieści się tajemna siła, która zdoła odpędzić każde chorobsko.

Przez długi czas praktyki te udawały się Wieliczce, zapewne dzięki żelaznej konstrukcji polskich emigrantów, z których wyłącznie składała się jego klientela. Ponieważ za każde leczenie pobierał 150 franków, worek jego

peęcnił coraz bardziej.

Diwa jest oburzona:

— Film jest nienasycony, — mówi. — Niedawno kazano nam się uczyć mówić dla dźwiękowców, a teraz znowu musimy się uczyć błędnie i czerwienić się dla filmu kolorowego.

★

Lekarz: Niech pan głęboko oddechnie i powie trzy razy 99.

Pacjent: Dwieście dziewięćdziesiąt siedem.

★

— Ta pani Kokosińska jest okropna. W dzieciach swoich widzi tylko zalety.

— Przecież wszystkie matki są takie.

— Wcale nie. Zapewniam panią, że gdyby moje dziecko miało wady, widziałabym je dokładnie.

i owczarz zaczął już przemyślać o powrocie do ojczyzny.

Tymczasem zdarzył się wypadek,

który obalił wszystkie jego plany. Oto jeden z pacjentów, niejaki Waslik, widać delikatniejszy niż inni,

zamiast wyzdrowieć po zastosowaniu importowanej z polskiej wsi terapii, zachorzał jeszcze mocniej. Na skórze jego

pojawiły się czarne plamy, język „skolowaciał“, i wogóle było kruchło. O wszystkim dowiedziała się żandarmeria, która poprosiła sprytnego Wieliczkę do więzienia w Douai. Pozostanie on w pięknej Francji

nieco dłużej niż zamierzał, i w czasie tym opowie Francuzom, jaką to sanitarną opiekę rozciągał nad polską emigracją. Może się francuscy lekarze czegoś od niego nauczą.

W oczekiwaniu na demonstracje komunistyczne



Konna policja francuska, zmobilizowana w dniu komunistycznej hecy „dnia głodu“, nie mając nic do czynienia — nudziła się.

Zona przestępcy ma kłopot z rozwodem

Trybunał Sekwany we Francji, który jest właściwą instancją, jeśli chodzi o udzielenie rozwodu osobom obcych narodowości, miał do rozstrzygnięcia ciekawą kwestję.

Trybunał ten wymaga, aby strony, starające się o rozwód, zamieszkiwały we Francji

przynajmniej sześć miesięcy przed wniesieniem podania. Otóż przed kilkoma dniami do sądu tego zwróciła się młoda Polka, która kilka lat temu poślubiła w Londynie Australijczyka. Małżonkowie wkrótce po ślubie przybyli do Paryża, gdzie mąż za jakieś przestępstwo został osadzony i skazany

na 3 lata więzienia.

Po odzyskaniu wolności nie troszczył on się wcale o swoją żonę, lecz zniknął gdzieś bez wieści.

Tymczasem młoda żona pocieszyła się po jego stracie, w

czem jej znacznie dopomógł nowy „narzeczony“. Oboje pragnęli połączyć się

węzłem legalnym

i w tym celu przyszła oblubienica zaczęła starać się o rozwód.

— Czy mąż pani mieszkał we Francji przez 6 miesięcy? — spytał adwokat, któremu powierzyła sprawę.

— Nawet i wiele dłużej.

— bo pełnych trzy lata.

— Pod jakim adresem?

— W więzieniu Sante.

Otóż to. Trzeba będzie teraz ustalić, czy ze stanowiska prawniczego pobyt w więzieniu będzie przez sąd francuski uznany jako „zamieszkanie“.



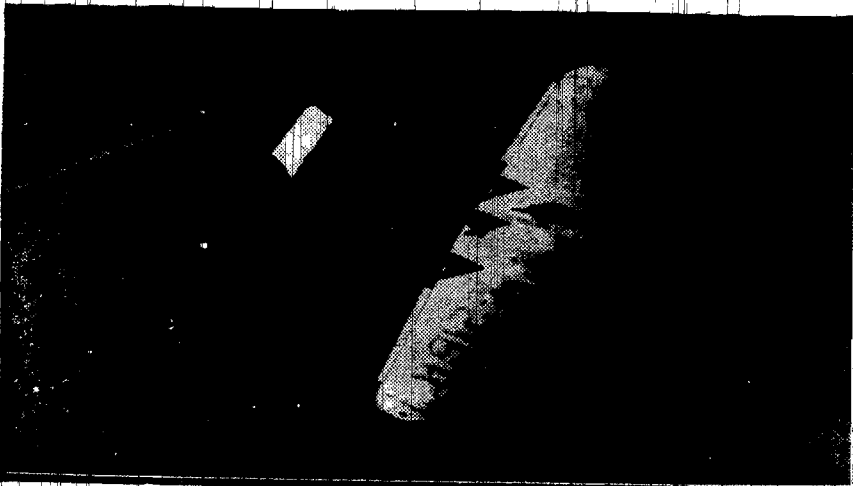
Tubylcy w Peru łowią ryby w niezwykle sposób: strzelają w powietrze z łuku. Strzała spadając w wodę przebija upatrzoną zdobycz rybaka-mysliwego.

Straszny pożar w Londynie



szerzący się w dzielnicy wschodniej zniszczył doszczętnie „Dom ludowy“; 300 strażaków i 50 sikawek usiłowało bezowocnie położyć kres żywiołowej katastrofie. Pomimo wysiłków straży ogniowej — z „Domu ludowego“ zostały tylko ruiny i zgłiszczą.

Dziwaczny samolot



składają się właściwie z samych skrzydeł, odbywa próbny lot nad lotniskiem w Burbank w Kalifornii.

Bestjałskie zbrodnie w expressie Kolonja-Paryż

Postrach podróżnych--ohydny morderca w ręku sprawiedliwości

W ekspresie Kolonja — Paryż znaleziono w jednym z przedziałów sypialnych pasażera z twarzą zmasakrowaną jakimś tępym narzędziem. Badany przez policję zeznał, że został napadnięty we śnie i nie mógł dać żadnych wyjaśnień co do osoby napastnika, który umknął w ciemnościach nocy.

Mimo to ustalono tożsamość zbrodniarza.

Złoczyńcą był Arab Mulej ben Hamen, który mając bilet trzeciej klasy z Brukseli do Tirlemont nie wysiadł na tej stacji, lecz dopiero w Liege, gdzie pociągnięty do odpowiedzialności, wyraził gotowość dopłacenia za przebytą bez biletu przestrzeń, potem jednak, korzystając z nieuwagi personelu,

umknął i zniknął bez śladu.

Wczoraj jednak w tym samym

pociągu popełniono nowy napad, tym razem z wynikiem tragicznym. Na jednej ze stacji dano znać, że w pewnym przedziale drugiej klasy, w którym niema pasażera, zauważono ślady krwi. Widocznie przedział ten był

widownią jakiegoś dramatu.

Istotnie obie ławeczki były obficie okrwawione, a pod jedną z nich

leżał zupełnie nowy młotek, ze śladami krwi i mózgu ludzkiego... Obok znaleziono dwa fragmenty jakiejś gazety, również splamione krwią.

Po niesamowitym tem odkryciu nastąpiło inne, jeszcze okropniejsze. Oto na torze w pobliżu Warremes znaleziono trupa mężczyzny, o czaszce

zupełnie zniekształconej.

Ciosy wymierzone były z niezwykłą siłą. Przy zwłokach nie znaleziono ani pieniędzy ani żadnych kosztowności. Widocznie zachodził tu wypadek morderstwa rabunkowego. W jednej z kieszeni jednak tkwiły papiery, które pozwoliły ustalić, że zamordowanym był Wiktor Szwarz z Budapesztu, z zawodu handlowiec. Oględziny lekarskie stwierdziły, że ofiara została zabita uderzeniami jakiegoś narzędzia. Wszystkie uderzenia były śmiertelne. Po zabiciu

ofiare wyrzucono na tor.

Nieco dalej znaleziono zakrwawioną chustkę i ubrania, pochodzące z walizy zamordowanego.

Władzom bezpieczeństwa odrazu nasunęło się porównanie z pierwszym napadem, z którego na szczęście ofiara wyszła z życiem. Już tego samego popołudnia aresztowano na dworcu w Liege osobnika, którego rysopis zgadzał się z rysopisem Araba, podejrzanego o rabunek.

Twierdził on, że przybył dnia poprzedniego do Liege i spędził noc w jednym z małych hoteli. Tymczasem właściciel hotelu zeznał, że aresztowany zjawił się u niego koło godziny 2-giej w nocy, podczas gdy ekspres przychodzi o 1.24.

Arab

zaprzeczał początkowo,

by pozostawał w jakimkolwiek związku z morderstwem, gdy jednak w rozmowach przez niego pokoju hotelowym znaleziono kawałki gazet odpowiadające tym, które były pod ławką przedziału w pociągu, a w kieszeni zbrodniarza klucz od walizy, która należała do zamordowanego, a która morderca zdeponował w pewnym barze niedaleko dworca,

musiał się przyznać

i został przewieziony do Paryża, gdzie osadzono go w areszcie śledczym.

Wierzytel: To okropne, ile ja czasu tracę na to chodzenie do pana. Codziennie przychodzę, a pan nigdy nie płaci i każe mi zjawiać się znowu nazajutrz.

— Ma pan rację. Niech pan zatem powie, który dzień panu najbardziej odpowiada.

— Środa.

— A więc dobrze; niech pan na przyszłość przychodzi zawsze we środę.

Na pozycję!



Działa bawarskiej artylerji górskiej zaciągane na pozycję w czasie tegorocznych zimowych ćwiczeń. Ciężka praca dla koni i... kanonierów.

Świątokradztwo czy głupi żart?

Z gadkowe zniknięcie 9 kielichów mszalnych

Wielką konsternację wywołało w opactwie Woolhampton w Anglii, gdzie mieści się średnia szkoła dla młodzieży katolickiej, odkrycie, że z zakrystji kaplicy zniknęło 9 złotych kielichów mszalnych, wysadzanych gęsto drogiemi kamieniami.

Kielichy te przedstawiają nietylko wielką wartość rzeczywistą, ale stanowią pozatem cenną pa-

miątkę, pochodzą bowiem z domu macierzystego zakonu w Douai we Francji, skąd przed laty sprowadzono zakonników do Anglii, by tu założyli szkołę katolicką.

Wezwana policja przeszukała dokładnie całe opactwo i wszystkie jego budynki, i wreszcie znalazła wszystkie kielichy ukryte w odległym zabudowaniu kolegium.

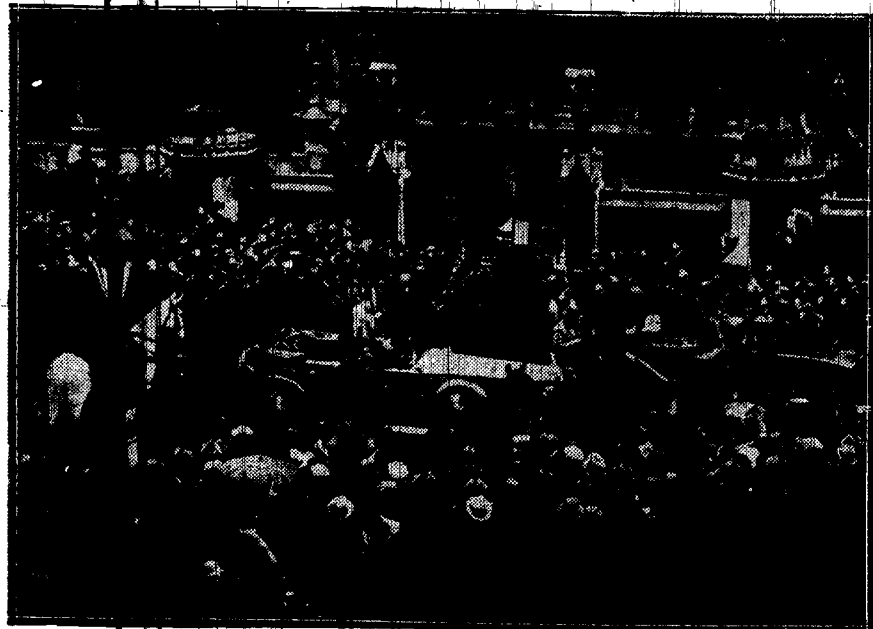
Władze szkolne przypuszczają, że chodzi tu o niesmaczny żart kowski; policja jednak jest innego zdania, milczy zagadkowo i dalej prowadzi śledztwo dla wykrycia winowajcy.

Krótką i długą sukienką



Moda długich sukien opanowała świat. Krótkie spódniczki pozostawiły nasze panie... highland-rom szkockim.

Powitanie triumfatora



Rekordzista automobilowy świata Campbell entuzjastycznie witany przez tłumy po przybyciu do Londynu, gdzie król odznaczył go tytułem szlacheckim.

Perła brytyjskiej marynarki wojennej



Najnowszej konstrukcji kontrtorpedowiec „Brilliant” rozpoczął na pierwsze pływania w porcie Chatham.

Żona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

(Streszczenie początku na str. 2-3).

OFIARA TAJEMNICZEGO TRUCIELA

Kazimierz Falkowski, szofer Jaworskiego, nudził się potężnie, oczekując powrotu właściciela auta.

Wreszcie ujrzał Jaworskiego, jak zbliżał się do samochodu krokiem ocieźłym, trochę nawet jakby chwiejnym.

— O, „stary“ podgazował sobie — pomyślał Falkowski, naciskając guzik startera.

W chwili, gdy Jaworski ujął za klamkę, aby otworzyć drzwiczki auta, szofer odwrócił ku niemu głowę, oczekując rozkazu i zdumiał się śmiertelną bladością twarzy swego pana, bladością, która nawet w świetle lampy ulicznej była wprost niezwykła.

— Prędko do domu!... — usłyszał słabo się czując... — głos Jaworskiego brzmiał jakoś dziwnie nienaturalnie.

Po paru minutach auto zatrzymało się przed domem przemysłowca, lecz Jaworski nie wysiadał. Zdziwiony szofer obejrzał się za siebie i spostrzegł ku swemu przerażeniu, że Jaworski leży bez ruchu z zamkniętymi oczami na głębokim śledzeniu limuzyny.

Przy pomocy służącego wniesiono Jaworskiego do mieszkania i ułożono w gabinecie na tapczanie.

Woda kolońska na skronie, potem mokry ręcznik na serce — nic nie pomagało. Jaworski leżał bez ruchu, słabo oddychając.

Po kilkunastu minutach karetka sanitarna wiozła nieprzytomnego Jaworskiego do renomowanego zakładu leczniczego.

— Zatrucie, — oznajmił lekarz Pogotwa dyżurnemu lekarzowi, gdy sanitariusze wnosili nosze do lecznicy.

Lekarz naczelny, profesor Złotnicki po zbadaniu chorego stwierdził silne zatrucie morfina.

— Trzeba natychmiast zawiadomić policję, — rzekł do dyżurnego lekarza. — Nie wiecie, panie kolego, kim jest obruty? —

— To inżynier Zygmunt Jaworski, panie profesorze, wie pan, ten znany przemysłowiec.

— Wiem, wiem, słyszałem — przerwał profesor. — Ciekawe, co go mogło skłonić do samobójstwa, — dziwił się — przecież nie dalej, jak dzisiaj czytałem w piśmie wzmianki o jego ślubie.

— To rzeczywiście jakaś tajemnicza historia...

W biurze dyrekcji policji śledczej zadzwonił telefon.

Dyżurny urzędnik zdjął słuchawkę.

— Halo!... Tak... Słucham... Telefonogram? Proszę, przyjmuje — i zaczął pisać na bloku.

Skończył notować, zapalił papierosa i wzięwszy papier do ręki wstał od stołu.

W tej chwili znów zadzwonił telefon.

— Halo!... Kto? nie słyszę... inżyniera Jaworskiego... już wiemy, wiemy... Ze co?... A słucham, słucham — znów złapał ołówek i szybko coś notował.

Po chwili szybkim krokiem przeszedł przez wielki pokój i lekko zapukał do drzwi, na których wisiała mała tabliczka z napisem:

„Dyżurny komisarz“.

— Wejść! — usłyszał, nacisnął klamkę i stanął w progu na baczność.

— Co tam, panie Gawiak? — zapytał mężczyzna w cywilnym ubraniu, siedzący przy biurku.

— Dwa telefonogramy, panie komisarzy, w jednej sprawie. Chodzi o inżyniera Jaworskiego, pan komisarz wie, tego właściciela fabryki kotłów na Pelcowiznie...

— No i cóż się stało? — komisarz odłożył pióro, które trzymał w ręku.

— Komisariat melduje, że do lecznicy profesora Złotnickiego przywieziono tego właśnie Jaworskiego w stanie bardzo ciężkim. Otrucie...

— Samobójstwo? — przerwał komisarz.

— Nie ustalono jeszcze, panie komisarzy. Ale ten drugi telefon...

— No, no cóż takiego?...

— Inny komisariat melduje, że w mieszkaniu Jaworskiego zamknięta jest na klucz w pokoju jego żona.

— Co, żona?...

— Tak jest, zamknięta i to ciekawe, panie komisarzy, że wczoraj dopiero był ślub. Krzyczy, stuka w drzwi, żąda, żeby ją wypuszczono... Komisariat wysłał na miejsce dwóch ludzi, ponieważ jednak wiedzą o tym wypadku z otruciem, więc pytają o rozkazy.

— Zadzwońcie natychmiast, żeby nie wypuszczali nikogo z mieszkania. I nie otwieraj pokoju Jaworskiej. A teraz poprosić do mnie pana komisarza Kubiaka.

— Rozkaz!

Upłynęło parę minut. Do gabinetu dyżurnego komisarza wszedł szybkim, sprężystym krokiem, podkomisarz Józef Kubiak, jeden ze zdolniejszych młodych oficerów służby śledczej, wysoki mężczyzna, o bardzo energicznym i stanowczym wyrazie twarzy.

— Cześć, panie komisarzy. Stało się coś? — rzucił od progu.

— Tak, bardzo tajemnicza sprawa, musi się pan nią natychmiast zająć. Niech pan słucha... — zaczął powtarzać szybko otrzymane informacje.

— ...i niech pan koniecznie z miejsca telefonuje, muszę złożyć raport szefowi, — zawołał za wychodzącym już z pokoju Kubiakiem.

— Rozkaz! — Dwóch ludzi i auto — zwrócił się Kubiak do urzędnika — lecę do siebie po pałto.

W śledem minut potem samochód policyjny zatrzymał się przed domem Jaworskiego i trzech mężczyzn weszło szybko do obszernego hallu.

Przy drzwiach wejściowych od wewnątrz stał posterunkowy.

— Jestem komisarzem śledczym — podszedł doń Kubiak. — co się tu dzieje?

— Melduje posłusznie, panie komisarzy, że nikt się nie wydalał, według rozkazu. W domu jest lokaj, szofer, kucharka, młodsza no i ta pani, w tamtym pokoju — zrobił nieokreślony ruch głową w kierunku korytarza, — tam stol posterunkowy Bondarzewski.

— Gdzie sa ci ludzie?

— Kazalem im siedzieć w kuchni, a klucz od tylnego wyjścia mam przy sobie — trzepnął się po kieszeni.

— Dobrze. Fabisiaak do kuchni — zwrócił do do wywiadowców, — a Leszczyński za mną.

Mieszkanie było całe oświetlone. Przebiegli długim korytarzem i zatrzymali się przy policjancie.

— To tu? — zapytał go komisarz.

Tak jest, melduje posłusznie, teraz się uspokoiła, jak powiedziałem, że policja tu jest, ale przedtem krzyczała i płakała... — A klucz? Niema klucza?

— Nie, niema. Pytałem domowych — nikt niema. Powiadają, że pan miał przy sobie.

Komisarz zapukał do drzwi.

Słucham — odezwał się kobiecy głos. Tu komisarz Kubiak, zaraz panią wypuścimy... — Leszczyński — zwrócił się do wywiadowcy — idź pan prędko po słusarza...

— Późno, panie komisarzy, dochodzi już dziesiąta, wszystkie zakłady zamknięte a szukanie długo potrwa...

— Prawda, więc trzeba wywalić drzwi.

Kilka potężnych pchnięć ramion trzech mężczyzn i drzwi z trzaskiem otworzyły się.

W pokoju stała Zofja, blada, drżąca na całym ciele.

Co się stało z panem Jaworskim, z moim mężem — dodała, zwracając się do Kubiaka, który na jej widok zdjął kapelusz.

— Jest w lecznicy proszę pani, chory, otruty...

— To wiem, słyszałam, ale jaki stan?...

— Tego nie wiem, ale dowiem się zaraz, bo muszę tam telefonować. Pani pozwoli, że przejdziemy do telefonu. Pewno jest w gabinecie pana Jaworskiego?

— Tak, to tedy, prosto korytarzem, czwarte drzwi na prawo.

— Doskonale. Leszczyński, proszę iść do kuchni i sprowadzić wszystkich do gabinetu, a wy możecie odejść do komisariatu, — zwrócił się do policjanta — i tamten też, zameldujcie, że brygada śledcza jest na miejscu.

W gabinecie Jaworskiego, dokąd Zofja zaprowadziła Kubiaka, komisarz usiadł przy biurku i wziął słuchawkę telefonu.

Złożył krótki raport poczem dodał:

— Teraz zadzwonię do lecznicy i dowiem się o jego zdrowie, a potem zaraz przystąpię do śledztwa. Przesłucham panią Jaworską i służbę, tak jest... Rozkaz, zadzwonię.

Połączył się z lecznicą, wyjaśnił kto mówi i poprosił o informacje.

— Nieprzytomny? A jak długo to potrwa, jak pan myśli, panie doktorze — ach tak — więc przed jutrem bezcelowe byłoby nawet dzwonenie. Dobrze, dobranoc!

Tymczasem do pokoju weszło dwóch wywiadowców i cztery osoby służby: dwóch mężczyzn i dwie kobiety.

— Fabisiaak wyprowadzi wszystkich do przyległego pokoju i zostanie tam. Będzie wzywał po kolei. Leszczyński, weźcie papier i pióro, będziecie notowali zeznania — rozkazał komisarz.

Całe towarzystwo przeszło do sąsiedniego salonu.

Komisarz, chodząc miarowym krokiem po pokoju, dyktował wywiadowcy wstęp do protokołu, ustalający stan, jaki zastał po przybyciu do mieszkania.

No dobrze — rzekł wkońcu — teraz zaczniemy przesłuchiwanie.

Pani Jaworska, proszę... — zawołał, otwierając drzwi do salonu.

W progu stanął wywiadowca.

— Pani Jaworskiej niema tu panie komisarzy — odezwał się zdziwionym głosem.

— Jaktó niema — poruszył się Kubiak — a gdzie jest?

— Nie wiem, ale tu ze mną nie wchodziła.

— Psiakrew... — zaklął komisarz i rzucił się na korytarz. Za nim wybiegli obaj wywiadowcy.

(Dalszy ciąg w jutrzejszym numerze).

M.ędzynarodowa tróika oszustów i złodziei klejnotów robi nam niepożądaną reklamę polskimi paszportami

W Paryżu aresztowano ostatnio parę międzynarodowych oszustów i złodziei, którzy mają na swoim koncie cały szereg spraw karnych. Już od roku 1929 poszukiwani są przez policję

wszystkich państw zachodnich.

Aresztowani, Zygmunt Kaufman i jego kochanka, Masza Kirtzel, legitymują się paszportami polskimi i dlatego prasa francuska i angielska mówi o nich

jako o „Polakach”.

Pierwszy ich występ na arenie międzynarodowej datuje się od r. 1929, kiedy to w firmie jubilerskiej Frazer i Hawes w Londynie pod pozorem doboru dla siebie biżuterii dwaj „klienci” utradli na „szopenfeld”

naszynek z pereł

wartości około 300.000 złotych. Wszelkie usiłowania wykrycia zło-

dziej spelzły na niczem, informacje jednak, jakie o nich wówczas zebrano, wskazywały na to, że udali się oni do Francji. Istotnie już w kilka dni później w paryskiej firmie jubilerskiej Hamet i Benot popełniono kradzież klejnotów wartości

około miliona złotych

w okolicznościach zupełnie podobnych do tych, jakie towarzyszyły kradzieży londyńskiej. I tu do sklepu przybyło dwóch eleganckich kli-

entów, którzy kazali sobie pokazać biżuterię. Podczas gdy jeden ogładł klejnoty, drugi kręcił się po sklepie i widocznie wówczas przywłaszczyl sobie upatrzone sztuki. Potem obaj

wybieśli się szybko,

pod pozorem, że śpieszą do banku dla podjęcia czeku. Kradzież zajęte zostało dopiero po ich wyjściu.

Sledztwo ustaliło, że sprawcami w obu wypadkach byli ci sami ludzie; z których jeden nazywał się

Jankiel (?), a drugi Zygmunt Kaufman.

obaj z Polski.

Po kradzieży „Jankiel” miał udać się do Warszawy, podczas gdy Kaufmann

w towarzystwie swej kochanki, pośredniczącej w sprzedaży klejnotów, wyjechał do Ameryki południowej, gdzie wszelki ślad po zbiegach zaginął.

Przed kilku dniami policja hamburska sygnalizowała przybycie z Ameryki południowej pary, której rysopis

zgadza się w zupełności

z rysopisem międzynarodowych złodziei, poszukiwanych za kradzież klejnotów w Londynie i Paryżu. Przybyli, Zygmunt Kaufmann i Masza Kirtzel, odjechali w kierunku do Paryża.

Informacje okazały się ściśle. Policja paryska po krótkich poszukiwaniach aresztowała onegdaj znaną parę kochanków. Brakuje tylko jeszcze tajemniczego „Jankla”, który może buja gdzieś po Polsce.

Kara śmierci za uduszenie żony

Niewesołe życie miała Charlotta Moyat ze swoim mężem szoferem, który jako pijak nalogowy

pastwił się nad nią

i wywoływał w domu nieustanne awantury. Wreszcie nieścisła kobieta, nie mogąc dłużej znosić wybryków męża postanowiła go opuścić.

Zamiar ten do reszty

wyprowadził z równowagi

Moyata, który w lipcu ubiegłego roku, wybierając się rano o godz. 5-cj do roboty, obudził żonę i zapytał, czy rzeczywiście ma zamiar starać się o rozwód. Gdy potwierdziła pytanie, rzucił się na nią oszalały z wściekłości, i mimo jej obrony, zaczął ją dusić.

Obrona zresztą nędznie trwała. Kobieta latwo uległa przemocy rosnącego i dobrze zbudowanego draha. Gdy już leżała nieprzytomna, potwór

ściskał jej szyję rękami

i drugim ręką skrępował ręce.

Te wszystkie szczegóły ujawniło śledztwo, a następnie rozprawa sądowa przed przysięgłymi w Paryżu, która dla Moyata skończyła się wyrokiem śmierci.

Lotniczka i klejnoty zaginęły bez śladu w przestworzach

Hollywood w ostatnich czasach nie może uskarżać się na brak sensacji. Niedawno, zerwawszy kontrakt, uciekła do Nowego Yorku świeżo zaangażowana gwiazda filmowa. Onegdaj znowu

przepadła gdzieś w przestworzach znana lotniczka Edna Cooper również pracująca dla jednej z wielkich wytwórni. Edna Cooper wystartowała z Hollywood samolotem, mając przy sobie klejnoty, których wartość wynosi około pół miliona złotych. Od tego czasu wszelki ślad po niej zaginął.

W styczniu ubiegłego roku Edna Cooper wraz z drugą lotniczką, Bobby Troutt wslawiła się tem, że zdobyła kobiecy

rekord wytrzymałości lotu,

pozostając w powietrzu przez 132 godzin i 50 minut. Przez cały ten czas obie panie krażyły nad Los Angeles, podczas gdy z drugiego samolotu dostarczano im benzyny.

Podczas takiego uzupełniania zapasów panienki zażądały..

podru i zwierzciadła,

bez których nie mogły się w samolocie obejść.

FALE RADJA warszawskiego

Przynoszą dziś:

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krakowa
12.10 Muzyka z płyt gramofonowych do godz. 13.25
14.30 Dialog z Wilna
15.50 Radiokronika, wygl. dr. M. Stepanowski.
16.15 Program dla dzieci młodszych.
16.45 Muzyka z płyt gramofonowych.
17.15 Odczyt z Katowic.
17.45 Koncert ork. P. R.
19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza.
19.25 Muzyka z płyt gramofonowych.
19.55 Płyty gramofonowe
20.15 Odczyt z t. „Posłannictwo krytyka muzycznego”, wygł. profesor St. Niewiadomski.
20.30 Koncert solistów. W przebiegu Kwadrans literacki J. M. Rytarda: „Nie?” — nowela
22 P. J. Dwernicka wygl. felieton p. t. „Kwadrans w Joinville”.
22.15 Płyty gramofonowe.
23 Muzyka taneczna.

Anton M. Czubiński

W pętach żądzy złota

Dzieje życia powojennych ludzi

Człowiek pełzał niezmordowanie, słabł, przystawał niekiedy, ogładzał się z trwogą, lecz natychmiast znajdował nowe siły do zwalczania potwornych cierpień i czuł się jeszcze szybciej, pragnąc odrobić zwłokę odpoczynku.

— Byle do zakreću, byle tam dotrzeć, — zachęcał się

Liczył na sprzymierzeńca, którym według jego obliczeń miał być ów dół głęboki, gdzie wojowniczo wówczas usposobiony Baltazar Szafran musiał skapitulować przed chytrym przeciwnikiem... przyjacielem dzisiaj. Rojek liczył ogromnie na ową jamę.

— Zanim ropa ją napelni, będę dawno w parku.

Niewiadomo dlaczego, zbudziły się w nim nieoczekiwane refleksje, jeśli tak można nazwać jego rozmyślenia nad dziwnym zbiegiem okoliczności:

Wszystko dla płynnego złota

Od piętnastu lat, od owej chwili pamiętnej, gdy półprzytomny oficer usiłował skrzepić żołnierzy na duchu perspektywą niezmiernych korzyści z przypadkowego

odkrycia terenów naftowych, „płynne złoto” stało się dla Rojka wszystkim! Żeby je osiągnąć samemu, bez udziału innych, nie cofał się nigdy przed niczem. Małoż to zbrodni popełnił, aby osiągnąć swój cel?

Dla niego, dla „płynnego złota” skazał na śmierć towarzyszywoł broni...

Dla niego dopuścił się oszustwa, zawierając kontrakt dzierżawy z lokajem Augusta Turny, grającym rolę swego zmarłego pana.

Dla niego zastrzelił na polowaniu starego Kochuta, który omal nie zde maskował tego oszustwa, a w każdym razie był na jego tropie.

Dla niego torturował Pawła Kanię, który wchodził w konszachty z Rogersem, i jego właśnie, zniestanawidzonego konkurenta popierał wobec Ewy, właścicielki Borów, uważanych za najcenniejsze tereny naftowe.

Wszystko dla niego, dla „płynnego złota”. Posiadał je, ale zawsze niesyty, pragnął więcej i więcej, marzył o nowych szybach, nowych wytryskach obfitych.

Aż teraz on... właśnie on... unikał ostatkiem sił przed „płynnym złotem”, i dygotał z trwogi, by go nie doścignęło.

Widma..

Odetchnął z ulgą bezmierną. Struga „płynnego złota” utknęła w pochodzie, natpotkawszy jakiegoś małego zagłębienie terenu, a tymczasem on zbliżył się do celu wędrowki, do owej jamy. Ból w nodze zelżał znacząco, stopił się, zato ogólne zmęczenie dawało się we znaki dziwnym szumem w uszach i silnymi zawrotami głowy.

Widział, jakby przez gęstą mgłę, nie dostrzegł przedmiotu takiego, jak kładka nad dołem, natomiast ujrzał to, czego tam chyba nie było, a co mu stworzyła rozgorączkowania wyobraźnia...

Ujrzał widma!...

Stały po drugiej stronie jamy, patrzyły nań sztywno, zwycięsko...

Przetarł oczy kulakiem, spojrzał... widma zmieniły, lecz po chwili stały się tem wyrazistsze...

— Stary Kochut? Paweł Kania? — wymamrotał nieprzytomnie, tonem zdziwienia, ale bez strachu.

Wydało mu się, że tamci dwaj rozstąpili się, rozepchnęli sobą ciasne gardło pod ziemnego ganku, ukazując tłum obdartych, wynędzniałych żołnierzy, stojących czwórkami...

— Wy?! Skąd wy?!

Poruszali ustami, widział to i słyszał słowa, które jemu się legły w haczącym czerpieniu czaszki:

— Tyś nas wymordował, zdrajco! I ty tutaj szczętniesz!

(Dalszy ciąg w numerze czterdziestym)

UCZCZENIE IMIENIN Z cechu Piekarsko-Cukierniczego

WODZA NARODU

W dniu 2 b. m. w apartamentach prywatnych Państwa Wojewodostwa zaproszone przez Panią Wojewodzinę Kościalską zebrały się Państwo ze Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, oraz szereg Pań z towarzystwa, nienależących do wymienionej organizacji.

Na zebraniu postanowiono w dniu 19 marca b. r. w salonach reprezentacyjnych Urzędu Wojewódzkiego urządzić koncert autem celem uczczenia Imie-

nin Marszałka Piłsudskiego.

Wyłoniono Komitet Organizacyjny, który zajmie się przygotowaniem całej uroczystości.

Z życia niższych funkcjonariuszów

W dn. 5 b. m. o godz. 6 w. w lokalu przy ul. Rynek Kościuszki 1, II piętro, odbędzie się walne zebranie Koła Niższych Funkcjonariuszów państwowych, komunalnych i prywatnych.

Porządek dzienny zawiera 7

punktów, między innymi: odebranie przyrzeczenia od chorążego sztandaru, sprawozdanie z działalności Zarządu, Komisji Rewizyjnej za ubiegły rok oraz zatwierdzenie statutu Kasy Samopomocy.

Na zebraniu przewodniczył starszy Cechu p. Mładek Alfred, który odczytał sprawozdanie finansowe za rok 1930. Następnie p. Wróblewski Jan złożył szczegółowe sprawozdanie z działalności Zarządu.

W dyskusji jaka się wywiązała wzięli udział: inżynier Glogowski i p. Miller Piotr, którzy mówili o piekarniach mechanicznych i o prawie posiadania kart rzemieślniczych.

Nagroda

Za uważne czytanie

„GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ”

W dniu wczorajszym premję w kwocie

10 złotych

za uważne czytanie powieści p. t. „Zona dwu mężów” otrzymała p. Helena Cybulkówna ul. Sienkiewicza 3.

Tragiczny wypadek

Wczoraj o godzinie 1 po południu Andrejuk Jan lat 18 mieszkaniec wsi Ogrodnikijechał sankami na szosie Zabłudów-Jeleniewo. W czasie jazdy przewrócił się sanki i Andrejuk wypadł tak nieszczęśliwie, że uderzył głową o kamień doznając pęknięcia czaszki. W parę minut po wypadku zmarł. Zwłoki nieszczęśliwego młodzieńca przewieziono do kostnicy w Zabłudowie.

Uważni czytelnicy „Gazety Białostockiej Dzień Dobry” mogą znaleźć codziennie w odcinku powieści p. t. „ŻONA DWU MĘŻÓW” niespodziankę, uprawniającą do natychmiastowego podjęcia 10 zł. w „Administracji” ul. Legionowa 1.

List do Redakcji

Szanowna Redakcjo!

Niniejszem mam zaszczyt prosić o umieszczenie w swym poczytnym piśmie następującego mego wyjaśnienia:

W numerze z dnia 19 ub. m. była zamieszczona notatka o zaarrestowaniu w związku ze zrywaniem plakat P. P. S. lewicy kilku osobników i pomiędzy nimi zostało wymienione moje imię i nazwisko, jednakże bez podania adresu i miejsca zamieszkania.

Otóż mam zaszczyt powiadomić, że mieszkam przy ulicy Piasta pod Nr. 38 i ani zatrzymany, ani w inny sposób zamieszany w powyższej sprawie nie byłem.

O całym zajściu dowiedziałem się z pisma.

Z poważaniem

Stanisław Jaworowski

Garderobiane kłopoty

pana Antoniego

Lulewicz Antoni wychodzi z założenia, że szycie ubrania, to rzecz kłopotliwa i że znacznie wygodniej jest zdobyć ubranie gotowe.

W myśl tego p. Antoni „zdo-

był” sobie odpowiednią garderobę wartości 350 zł., stanowiącą własność p. Kuczyńskiego Zygmunta (Olszowa 14), ale za to powędrował do ula.

Koło Zwierzyńca

grasują „ludożercy”

Wczoraj koło Zwierzyńca na ul. Wołodyjowskiego przechadzali się, a raczej pod wpływem alkoholu przetaczali się dwaj gołoni siebie towarzysze Pawłowski Józef (ul. Kozłowa 27) i Matejczuk Wiktor (Kozłowa 12).

Kiedy policjant usiłował tych awanturujących się sąsiadów z Kozłowej ulicy uspokoić, wtedy Pawłowski rzucił się na przedstawiciela władzy i silnie ugryzł

go w rękę. Matejczuk zachowywał się spokojnie. Pawłowski o ludożerczych instynktach, zmuszony był policjant zakuć w kajdanki, by odprowadzić do Komisarjatu. Awanturnikom zostanie wytoczona sprawa sądowa.

Mała rzecz, a duży wstyd

Robotnik na Poleskiej stacji Fabjańczuk Leon przywłaszczył sobie torebkę damską wartości kilkudziesięciu złotych własność p. Szabanowskiego Alek-

sandra, kierownika ruchu na stacji Poleskiej. Nieuczciwy robotnik oddany został do dyspozycji władz sądowych.

Pomysłowi rzeźnicy

POD KLUCZEM

Ostatnio znów powstała spółka złożona z trzech rzeźników

Czyj cielak?

Czarno-biały 2-tygodniowy cielak przybłąkał się i jest do odebrania w III Komisarjacie.

Lenczewskiego Hirsza, Apoja Josela i Klingera Jankla, którzy chcąc stworzyć magistratowi konkurencję, podrobili pieczętki rzeźni miejskiej i prowadzili potajemny ubój. Za ten eksperyment powędrowali pod klucz.

Splątani złodzieje

Kilku drapichrustów, czyhających na łatwą zdobycz, usiłowało okraść sklepy Kagan Rózy i Pomeranca Włodzimierza (Polna 20). Celem dokonania kradzieży złodzieje przystąpili do wyjmowania szyb, zostali jednak splątani i dali „nurka” w białostockie ciemności.

Kradzież garderoby

Onegdaj do mieszkania p. Lebedzińskiego Józefa (Żółtkowska Szosa Nr. 6) zakradli się złodzieje i skradli garderobę wartości 480 zł.

KURY

znowu się „pokazały”

Złodzieje widocznie lubią się przerzucać z kradzieży jednych przedmiotów na drugie. Ostatnio znowu zaczynają się powtarzać kradzieże kur.

Nocy onegdajszej nieznanymi sprawcy oderwali kłódkę od kurnika i skradli 9 kur wartości 36 zł. własność p. Kucharczyk Katarzyny (Sandomierska 5).

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1